

**PIERWSZA MIŁOŚĆ JEST JAK MELODIA,  
KTÓREJ NIE DA SIĘ ZAPOMNIEĆ**

W tej historii  
to KOPCIUSZEK  
RATUJE  
KSIĘCIA

# MORE THAN WORDS

**DŹWIĘKI MIŁOŚCI**

**MIA SHERIDAN**



MIA SHERIDAN

# MORE THAN WORDS

DŹWIĘKI MIŁOŚCI



TŁUMACZENIE  
GRAŻYNA WOŹNIAK

JEDNYMSŁOWEM

**znak**

KRAKÓW 2024

Z baru dobiegały rytmiczne dźwięki *La Vie en Rose*\*. Krew zaczęła mi krążyć w żyłach jeszcze szybciej, a nagły zastrzyk adrenalinny sprawił, że potknęłam się na kamiennej podłodze. Chociaż nie czułam się zbyt stabilnie w pożyczonych butach, nagle zapragnęłam puścić się biegiem, jakbym już była spóźniona.

– Opanuj się, Jessico – szepnęłam pod nosem. Musiałam ostudzić podniecenie spowodowane tym, że znalazłam się w tak wspaniałym miejscu, inaczej nigdy nie zdołałabym się skupić na pracy.

Odetchnęłam głęboko. Słowa i muzyka słynnej francuskiej ballady nieco ukoiliły moje nerwy. Przystanęłam na moment w wejściu. Sala była ogromna, udekorowana różnymi odcieniami błękitu królewskiego, jasnoniebieskiego i złota, z wielkim, bogato zdobionym barem biegnącym wzdłuż najdalej położonej ściany. Nagle poczułam się niepewnie, przyglądając się grupkom wesoło gawędzących ludzi i odbijającym światło kryształom w żyrandolach. Przygryzłam wargę i weszłam do środka. Nerwowa energia zamieniła się w ciepłe mrowienie, które rozluźniło moje mięśnie i sprawiło, że zapragnęłam usiąść w jednym z wyglądających na bardzo wygodne, tapicerowanych foteli. „Chodź do mnie” – zdawały się szeptać.

Podeszłam do baru.

– *Madame?* – zwrócił się do mnie barman.

– *Un verre de vin blanc s'il vous plaît.*

Mężczyzna podał mi *carte des vines*. Zdecydowałam się na kieliszek sauvignon blanc pochodzącego z winiarni w Dolinie Loary. Odwróciłam się i rozejrzałam po barze, podczas gdy barman nalewał mi wino. Dostrzegłam grupkę kobiet otaczających

---

\* Słynna piosenka Edith Piaf *La Vie en Rose* – *Życie w różowym kolorze* – opowiada o miłości, zwłaszcza zaś o tym, że gdy zakochaną kobietę trzyma w ramionach jej mężczyzna, wszystko wydaje się piękne. (Ten i dalsze przypisy pochodzą od redakcji).

mężczyznę z ciemnymi włosami, który właśnie się śmiał i mówił coś, co najwyraźniej je zachwyciło, ponieważ wszystkie zaczęły jak na komendę chichotać, odrzucając do tyłu włosy. Ogarnęła mnie irytacja i odwróciłam się do nich plecami, dokładnie w chwili, gdy barman postawił przede mną wino i rachunek. Podpisałam się, sięgnęłam z uśmiechem po kieliszek, wymamrotałam *merci* i zaczęłam się zbierać do odejścia.

– *Excusez-moi*, Jessica Creswell. Madame Creswell?

Dopiero po chwili zarejestrowałam dźwięk swojego nazwiska. Odwróciłam się i zobaczyłam barmana wyciągającego w moją stronę wieczorową torebkę, którą zostawiłam na kontuarze. Sięgnęłam po nią z uśmiechem skrępowania na twarzy.

– *Que je suis bête*. – Gapa ze mnie.

Odeszłam od baru, w stronę drzwi, które musiały prowadzić na balkon z widokiem na ogrody, po których się wcześniej przechadzałam. Już miałam wyjść na zewnątrz, ale rozmyśliłam się na widok stojącej przy barierce pary. Stali zwrócenii do siebie twarzami i najwyraźniej cieszyli się prywatnością. Poczułam na karku falę gorąca, a gdy powoli się obróciłam, moje ciało przeszły dreszcz.

Zdławiłam okrzyk zdziwienia i stanęłam oko w oko z Callem Hayesem.

Zadrżała mi ręka. Ledwie zdołałam nie upuścić kieliszka na podłogę. *Dobry Boże*. Miałam wrażenie, że cała krew odpłynęła mi do stóp.

Jakim cudem w tym szerokim, wielkim świecie spotykało mnie to po raz drugi? To niemożliwe. Po prostu niemożliwe. Callen szedł w moją stronę z szeroko otwartymi oczami i malującym się na twarzy niedowierzaniem, jakby zobaczył ducha, a ja mogłam tylko odwzajemnić jego spojrzenie. Stałam jak skamieniała.

Czułam się sparaliżowana całą tą nierzeczywistą sytuacją, kiedy wyminął dwie kobiety i zbliżał się do mnie... coraz bardziej.

Jakaś część mnie chciała uciec, podczas gdy inna, znacznie silniejsza, pragnęła znaleźć się przy nim jak najszybciej. To było... po prostu niemożliwe. Jednak nie wiedzieć czemu odniosłam wrażenie, że nasze spotkanie było nieuniknione i że na nie czekałam. Nie potrafiłam tego wytłumaczyć nawet sobie.

Głęboko zaczerpnęłam powietrza, obserwując jego zbliżającą się postać. Wyglądał olśniewająco. Przypomniałam sobie pierwszy raz, gdy go zobaczyłam. Siedział w opuszczonym wagonie, posiniaczony i samotny. Chociaż był chłopcem, już wtedy wydał mi się piękny, byłam nim oczarowana. Podobnie jak później w Lounge La Vue. I teraz. Jakim cudem się tu znalazł?

– Jessica Creswell? Jessie? – zapytał lekko zachrypniętym głosem.

Serce łomotało mi w piersi. Głośno odetchnęłam, ściskając kieliszek z winem tak mocno, że prawie pękł. Callen Hayes był tutaj i najwyraźniej słyszał, jak barman wypowiada moje nazwisko. Przełknęłam ślinę, przeczesując wzrokiem wnętrze baru, jakbym szukała... no właśnie, czego? Tematu do rozmowy? Drogi ucieczki?

Wolno pokręcił głową.

– Jessie Creswell? O rany. Byłaś... w Paryżu, a teraz tutaj. Jakim cudem?

– Tak, ja... – O co właściwie pytał? Jak się tu znalazłam? – No cóż, przyjechałam do pracy. Pracuję tutaj. – Pokręciłam głową. – Nie w zamku, ale... zostanę tu jeszcze przez jakiś czas.

Przyglądał mi się z niedowierzaniem. Nadal wyglądał na wstrząśniętego, jakby miał problem ze zrozumieniem całej sytuacji. Dobrze znałam to uczucie.

– A ty co tutaj robisz?

Przeciągnął dłonią po włosach, jakby nie mógł sobie przypomnieć.

– Przyjechałem na dwutygodniowe wakacje. Mój Boże, to... niewiarygodne. Jessie Creswell. I do tego wpadamy na siebie już drugi raz. – Zawiesił głos, ponownie mi się przyglądając. Czułam na sobie jego gorące spojrzenie, które prześliznęło się po moim ciele. Upiłam łyk wina, modląc się, żeby serce przestało mi tak walić. – Tamtej nocy w Paryżu wiedziałaś, kim jestem. Próbowалаś mi o tym powiedzieć.

Ciepłe wino spłynęło mi w przełyku. Od razu poczułam się lepiej i pewniej chwyciłam kieliszek.

– Tak – przyznałam. – Nic nie szkodzi. Nie spodziewałam się, że będziesz mnie pamiętał. – *Miałam tylko nadzieję...*

– Oczywiście, że cię pamiętam. Gdy tylko usłyszałem twoje nazwisko, od razu je skojarzyłem. Po prostu... – Jego głos był głęboki i aksamitny, a oczy skrywały emocje, których nie potrafiłam odczytać. – Od dawna nie myślałem o Santa Lucindzie, a ty... zmieniłaś się. Zawsze byłaś ładna, ale teraz jesteś piękna.

Słowa Callena sprawiły mi radość. Na moment spuściłam wzrok. Kiedy nasze spojrzenia ponownie się skrzyżowały, wciąż na mnie patrzył.

– Jesteś już... całkiem dorosła.

Nie mógł się otrząsnąć z szoku, jakby zachował mnie w swoim umyśle jako małą dziewczynkę, z którą nie potrafił mnie powiązać. Byłam w stanie to zrozumieć. Możliwe, że czułabym się tak samo, gdybym nie miała dość czasu, by przyzwyczaić się do widoku dorosłej wersji Callena Hayesa.

Posłałam mu błady uśmiech.

– Oboje jesteśmy teraz dorośli.

– No tak.

Przeskoczyła między nami jakaś iskra, od której ścisnęło mnie w żołądku. Przypominało to trochę uczucie towarzyszące

wjazdowi kolejką górską na sam szczyt pętli, ułamki sekund przed runięciem w dół. Mieszaninę strachu i przyjemności.

Callen zmarszczył czoło.

– Jestem ci winien przeprosiny za tamten wieczór.

– Nie musisz mnie za nic przepraszać, naprawdę. Nic się nie stało. To był po prostu... Paryż. – Wzruszyłam ramionami, uśmiechając się do niego.

– Paryż – mruknął. – To miasto ma w sobie coś...

– *La Ville des Amoureux* – powiedziałam bez zastanowienia. *Miasto zakochanych*. Tylko że my nigdy nie byliśmy zakochani. Tamtego wieczoru Callen miał inną kochankę. Należącą do szerokiego grona jego kobiet. Poczułam na twarzy falę ciepła. Miałam nadzieję, że nie zauważył moich rumieńców.

Patrzyliśmy na siebie i atmosfera zrobiła się nagle dziwnie ciężka, jakby należało coś powiedzieć, tylko że żadne z nas nie wiedziało co. Przesząpiłam z nogi na nogę.

– Cieszę się, że odniosłeś tak wielki sukces – powiedziałam z uśmiechem. – Śledziłam twoją karierę... trochę. – *Bardzo uważnie*.

– Dzięki. Wiesz, że to dzięki tobie odkryłem muzykę?

– Naprawdę? – Pokręciłam głową. – Nie. Na pewno odkryłbyś ją i bez mojej pomocy. Widać, że to twoja pasja. Masz prawdziwy talent.

Przygryzł swoją pełną dolną wargę. Skręciło mnie w żołądku, nie mówiąc już o miejscach położonych niżej i znacznie głębiej. Miejscach, o których nie bardzo chciałam myśleć.

– Może. Nie wiem. Nadal mam tamten keyboard, który mi dałaś.

Roześmiałam się w oszołomieniu.

– Poważnie?

Uśmiechnął się i przez chwilę nie wyglądał jak Callen Hayes, słynny kompozytor muzyki klasycznej i playboy, tylko

Callen – księżę i bohater, który podbił moje dziewczęce serce. Poczulałam się zazdrosna o ten uśmiech, jakby należał tylko i wyłącznie do mnie. *Głupiutka Jessica. Taka naiwna.* Odwróciłam wzrok. Nie chciałam do niego żywić podobnych uczuć. Były bezsensowne i bolesne. Jednak ta chwila przypominała sen, a ja nie potrafiłam się zmusić do powrotu do rzeczywistości.

– Czym się teraz zajmujesz? Jeszcze kilka miesięcy temu pracowałaś w barze.

Kiwnęłam głową, upijając łyk wina.

– Żeby mieć się z czego utrzymać. Z zawodu jestem tłumaczką i właśnie tym się tutaj zajmuję. Należę do zespołu badającego pewne dokumenty.

Przytaknęłam, przekrzywiając głowę.

– Francuski. Tak, pamiętam. – Zawiesił głos. – Zawsze byłaś taka mądra, Jessie. – Zastanowił mnie wyraz jego twarzy, czuły i jednocześnie trochę zasmucony. Później jednak się uśmiechnął i cały smutek wyparował. – Spełniłaś swoje marzenie: przeniosłaś się do Paryża. Ale chyba nie jesz tyle czekolady, ile zamierzałaś. – Obciął mnie spojrzeniem, unosząc brwi w wyrazie niemego uznania.

Roześmiałam się, zadowolona z tego, że pamiętał przynajmniej część naszych rozmów. Nie zapomniał tak całkiem ani mnie, ani moich płynących prosto z serca wyznań.

– Na to nie mogę sobie jeszcze pozwolić. Akurat to marzenie pozostało niespełnione.

Odpowiedział mi śmiechem.

– Każdy powinien mieć jakieś marzenie.

Uśmiechnęłam się i już otwierałam usta, żeby coś powiedzieć, gdy podeszła do nas kobieta w nieprzyzwoicie obcisłej czerwonej sukience, uwiesiła się na Callenie i posłała mi chłodny uśmiech.

– Gotowy na naszą randkę w jacuzzi? – zagruchała. – Nie mogę się już doczekać, żeby wyskoczyć z tej sukienki.

Zmroziło mnie. Ciepłe uczucie szczęścia, które dopiero co przepełniło moje serce, ustąpiło miejsca lodowatemu rozczarowaniu. Callen Hayes nie był już tamtym chłopakiem, którego znałam, i nie należało o tym zapominać, nawet w tej zachwycającej sali zamkowej w Dolinie Loary, gdzie los ponownie skrzyżował nasze ścieżki. Posłałam Callenowi uśmiech, mając nadzieję, że nie jest zbyt sztuczny.

– Powinam już wrócić do pokoju i się położyć. Miło było cię znowu spotkać.

Zaczęłam się zbierać do odejścia, lecz Callen chwycił mnie za ramię, strząsając z siebie dziewczynę w czerwonej sukience.

– Zaczekaj, Jessie. Nie idź jeszcze. – Zwrócił się w stronę dziewczyny, której twarz wykrzywił teraz wściekły grymas. – Przykro mi. Muszę odwołać naszą kąpiel. Może spotkamy się później.

Skrzyżowała ramiona na piersi z gniewnym fuknięciem.

– Przecież obiecałaś – jęknęła. – Jesteś mi to winien.

Fuj. Nawet nie chciałam wiedzieć, co to znaczy. Delikatnie wyswobodziłam rękę z uścisku Callena.

– Nie musisz przeze mnie rezygnować ze swoich planów. Naprawdę muszę się położyć. Rano wybieram się na zwiedzanie muzeum z przewodnikiem.

Callenowi nerwowo drgnęła szczęka. Mimo to uśmiechnął się i kiwnął głową.

– Czy możemy zjeść razem kolację?

Czerwona sukienka piorunowała mnie spojrzeniem, nerwowo postukując nogą. Wyobraziłam ją sobie, obłapiającą Callena w jacuzzi. Nie podobała mi się ta wizja, ale dzięki niej przypomniałam sobie, dlaczego powinnam się od niego trzymać z daleka. Już raz miałam złamane serce przez niepoprawnego kobieciarza – mojego ojca – i nie chciałam nikogo więcej dorzucać do tej listy. W dzieciństwie byliśmy z Callenem przyjaciółmi i niewykluczone, że mogliśmy nimi pozostać. Nie musiało nas łączyć

nic więcej. Tylko jaki miałyby to sens? Skończyłabym zraniona i z pełną świadomością faktu, że nawet jeśli kiedyś byłam dla niego kimś ważnym, te czasy bezpowrotnie minęły. Dwukrotnie widziałam, w jaki sposób Callen traktował kobiety: przelotnie i bez szacunku. Gdybym się do niego zbliżyła, oznaczałoby to sercowe kłopoty.

– Nie sędzę, ale dzięki za zaproszenie. Życzę ci przyjemnych wakacji. Dobranoc.

To powiedziawszy, odwróciłam się na pięcie i odeszłam, nie oglądając się za siebie ani razu. Poczułam lekką satysfakcję na myśl o tym, że tym razem to ja go zostawiłam.

## SŁYNNY KOMPOZYTOR I DZIEWCZYNA, KTÓRA NIE POTRAFIŁA ZAPOMNIEĆ

Kiedy Jessie i Callen wpadają na siebie we Francji, on jest na ustach całego świata: genialny kompozytor, twórca uwielbianych przebojów, najseksowniejszy facet w branży muzycznej, zawsze otoczony pięknymi i wpływowymi kobietami.

To wszystko są jednak pozory. Choć Callen jest u szczytu sławy, w rzeczywistości przeżywa głęboki kryzys twórczy. Czuje się tak, jakby już nigdy miał nie skomponować żadnej melodii, jakby wewnętrzne demony na zawsze odgrodziły go od dźwięków muzyki. Czuje, że to początek końca.

Wyrusza do Paryża, by nabrać sił, a gdy spotyka na swojej drodze piękną kelnerkę, nie domyśla się, że to Jessie, dziewczyna, z którą wiele lat temu łączyła go silna więź. Jeszcze nie wie, że jest ona jedyną osobą, która może mu pomóc odnaleźć natchnienie i uporać się z ranami przeszłości. Najpierw jednak musi wyjaśnić jej, dlaczego pewnego dnia po prostu zniknął z jej życia.

## CZY DŁUGO SKRYWANE TAJEMNICE UŁOŻĄ SIĘ W NOWĄ MELODIĘ?

Cena 49,99 zł

ISBN 978-83-240-9820-0



9 788324 098200 >

**znak**  
KSIĘGARNIA

E-book dostępny na

**woblink.com**